Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Murzynek

135



Nakładem
Sodalicji św. Piotra Klawera
dla misyj afrykańskich

Rok XVIII. Styczeń 1930. Nr. 1.

„Murzynek“ katolickie, ilustrowane pisemko misyjne dla dzieci i młodzieży, wychodzi w języku polskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim i katalońskim.

Prenumerata roczna 1.50 Złp., 1 M., 35 am. cts.

Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującemi adresami:

Warszawa: Sodalicja Klawerjańska ul. Warecka 10, m. 5. — **Kraków:** ul. św. Marka 25. — **Poznań:** ul. Szymańskiego 6. — **Wilno:** ul. Zamkowa 19. — **Częstochowa:** ul. Panny Marji 73. — **Krosno** (Małopolska). — **Gniezno:** p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — **Kielce:** p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckiego 16, m. 8. — **Siedlce:** p. Jan Sapiecha, ul. Warszawska 10. — **Bielsko:** Piłsudskiego 7. — **Łódź:** p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — **Lwów:** p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska 89, albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — **Wrocław:** Hirschstrasse 33. — Adres Domu głównego: **Rzym,** Roma (23), via dell'Olmata, 16. — **Ameryka:** Sodality of St. Claver 3624 West Pine Blvd. **St. Louis Mo.**

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954.

OFIARY NADESŁANE

w miesiącu wrześniu 1929 r.
(w złp.)

Dla murzynków: S. N. Kühn 13.76; H. Samkówna 15.—; O. Hełpówna od dzieci szkoły powszechnej w Ujeździe 22.—; B. Pallas ze skarbonki od dzieci ze szkoły wydziałowej w Czechowicach 12.—; Ks. M. Rogójski ze skarbonki 7.—; M. Smołuchówna 8.—; Instytut Marji od IV kl. 8.35; A. Bzowska 11.—; Lauschowa w int. błag. 10.—; Stryjakowska 1.—; Bogu-

Na rok 1930.

Stańmy wszyscy wraz!
Pan Bóg dał nam czas,
Gdy go dobrze zużyjemy,
Dusze w cnoty wzbogacimy,
Bóg nagrodzi nas!

Stańmy wszyscy wraz!
Praca czeka nas,
Pracować nam wszystkim trzeba
Aby dostać się do Nieba
Gdzie nas czeka Bóg!

Ach! jak w świecie wre!
Każdy krząta się,
I my rąk nie założymy,
Z dorosłymi się złączymy,
Bóg wspomoże nas!

Hejże Młodzi wraz!
Póki macie czas,
Korzystnie go zużywajcie,
Dobrym dziełom się oddajcie,
Nie marnujcie go!

Ot! Murzynek Wasz!
Kornie prosi Was,
Abyście się zlitowali,
O murzynkach pamiętali,
Póki macie czas!

20 XII. 1929. — 27.060.



Przygotowanie do I. Komunji św.

Ojciec Roy, ze Zgromadzenia Ojców Białych, misjonarz w Bangweolo.

1) Nasamprzód oswojenie dzieci.

Jest ich 166: chłopców i dziewczynek, wybranych ze 124 wiosek naszej ogromnej parafji. Kilku z nich to zupełne dzikusy. Katechista właśnie usiłuje pochwycić jednego. „Ojcze — woła — jeden po drugim ucieka; tamten ugryzł mnie w palec, patrz!...

W pięć minut potem dzielny chrześcijanin z Kaminy, Filip Chonashi, przyprowadza mi swego Prota. „Ojcze, oto już drugi raz uciekł. Znowu znaleźliśmy go o cztery kilometry stąd, blisko Kabamby".

Biorę Prota za ramię i pytam:

— Czy to prawda, że chcesz odejść od nas?"

— Zostanę tu — odpowiada — ale pod jednym warunkiem: że mi zastąpisz ojca. Czy będziesz się mną opiekował i dbał o mnie?

— Ależ naturalnie, mój miły. Przecież jestem ojcem wszystkich, którzy tu są. Idź bawić się z towarzyszami...

Pójdźmy za nim. Chłopców jest ogółem 84. Gestykulują, skaczą, tarzają się po ziemi. Co za złośliwe twarze! Podchodzą do mnie, śmiejąc się, wszyscy brudni, zakurzeni...

— I cóż chłopcy — przyzwyczailiście się już?"

— Tak, Bwana (ojcze).

Jeden z nich jednak, wskazując swego towarzysza, mówi:

— Bwana, ten chce uciec.

— Tamten też — mówi inny.

— I ten także...

Oskarżeni bronią się energicznie.

— To nieprawda Bwana — oni kłamią...

— A więc dlaczego płaczecie? — odpowiadają oskarżyciele.

— Może być, że płakali — przerywam, ale teraz już dobrze, nieprawda?

„Bać się? czego? — wykrzykuje jakieś murzyniątko, nie większe od mojej cholewy. „Ja już dawno znam Ojców. Ty jesteś Bwana Liuva; widziałem cię jak byłeś u nas; miałeś śliczne obrazki". I zwracając się do swych towarzyszy, dodaje: „To jest Bwana, który gra na tej wielkiej skrzyni w kościele. Ja go znam, nie jest zły i lubi się śmiać".

Bardziej nieśmiali, zachęceni wymową małego urwisza, zbliżają się, aby zobaczyć Bwanę, który nie jest zły i rad się śmieje. Wkrótce pierwsze lody przełamane i cała gromada zaczyna wesoło wyskakiwać po podwórzu.

A tuż przy nas stoją dziewczynki. Są mniej hałaśliwe, trochę lepiej ubrane niż chłopcy i przedewszystkiem czyściejsze; skóra ich, natarta przez matki oliwą, błyszczy jak wyświecone buty.

2) Następnie katechizacja.

Dzika gromadka spędzi trzy tygodnie w Misji. Za dwa przystąpią do pierwszej Komunji św. Ale przedtem ile trudu, aby ich trochę obciosać. Popatrzcie na nich w salce szkolnej, w której uczą się katechizmu. Jeden bawi się

słomką, drugi kłuje swego sąsiada, trzeci coś szwargoce, inny drapie sobie duże palce u nogi. Jakiej zręczności potrzeba, aby uwięzić ich uwagę! Z drugiej wszakże strony, jak można dużo wymagać od dzieci, które pierwszy raz w życiu poddane są pewnemu regulaminowi?

Mimo swych niecnot są zajmujący. A ile scen różnych z lekcyj katechizmu mógłbym wam opowiedzieć!

— Walenty Nkole, ile osób jest w Bogu?

— Trzy, Bwana.

Sala cała wybucha śmiechem, któremu towarzyszą mało pochlebne uwagi: „Gapa! Jaki niemądry..." i tym podobne.

Walenty wcale się tem nie wzrusza i odpowiada: „To wy jesteście niemądrzy, nie umiecie chyba liczyć. O n e, t w o, t h r e e (jeden, dwa, trzy) to trzy w języku kuchibembo (język krajowy). Bwana powiedział: Bóg Ojciec to j e d e n — o n e, Bóg Syn to dwa — t w o, Bóg Duch ś-ty to trzy, t h r e e. Czy nie tak Ojcze?

„Ależ tak ty masz rację. Wy, wyśmiewalscy, wy się mylicie. Nie pytałem się, ilu jest Bogów, tylko ile osób jest w Bogu. A teraz ty, Jakóbie Kasongo, coś się tak wyśmiewał przed chwilą, powiedz nam, ilu jest Bogów?"

„Trzech, Bwana", odpowiada Jakób z triumfem!

Podnosi się wielki krzyk oburzenia i z trudem udaje mi się uciszyć śmiechy i szyderstwa.

„On jest m u l o n d o" (wyrażenie obelżywe oznaczające lichego rybaka) woła ktoś.

Jakób obraca się ze złością.

„A ty?"

„Bwana", podejmuje znów tamten, on jest naprawdę m u l o n d o. Zobacz jego palce u nóg.

Są całe pokurczone od deptania ryb" (aluzja do wzgardzonego szczepu Baunga, gdzie depcą mięso nogami, aby prędzej wyschło na słońcu).

Wszystkie spojrzenia kierują się na duże palce u nóg Jakóba. A on, zmięszany, stara się ukryć te palce, które nie są wcale więcej skurczone niż u jego towarzyszy...



Uczą się samogłosek!

Obrazki sprawiają im wielką uciechę. Wpadają w zachwyt na widok pięknego Serca Jezusowego lub Najśw. Panny „Y a n g u, b u s u m a — jakie to piękne", wołają, kładąc rękę na usta, co oznacza szczyt podziwu. Potem klękają, klaszczą w ręce, jak się robi na dworze króla Ubemby. Gdy im pokazuję piekło, djabeł ma za

swoje cały kwadrans. Sadzą się na to, kto go lepiej zelży. „Brzydka bestjo, która nas kusisz do grzechu, wstrętny wrogu“. Zaciskają pięści, uderzają tak mocno obrazek, że muszę go sprzątnąć, boby go w końcu podarli. Zakrywają oczy. „Idź sobie — mówią — nie chcemy cię widzieć!“

A gdy pokazuję wizerunek Nieba, wybuchają radością. „E ya, e ya, wszyscy tam pójdziemy, nieprawda?“

Dni mijają a prawdy naszej świętej wiary układają się powoli w małych kędzierzawych główkach. Męka Pańska szczególnie ich wzrusza.

„Pawle — mówi jeden — nie będziemy się już bić, dobrze?“

„Dobrze — już nigdy tego nie zrobimy. Nie będziemy więcej grzeszyć, skoro Pan Jezus tak przez to cierpi!“

Gdy zrozumieli miłość Jezusa Eucharystycznego, pragną całem sercem przystąpić do Stołu Pańskiego.

„Czy cieszycie się, że przyjmiecie Pana Jezusa?“ — spytałem raz.

„Jak możesz pytać się o to, Ojcze? Czy mógłbyś wątpić o tem? Kochamy Go z całego serca...“

„Może kto z was przyjmie Go z sercem nieczystem?“

„Ojcze — odpowiada jeden z nich — czy myślisz, że bylibyśmy zdolni do takiej zbrodni? Ja, gdy pójdę do spowiedzi, powiem wszystko, wszyściuteńieczko, rozumiesz, Ojcze? Powiem: Zrobiłem to, zrobiłem to...“ I zaczyna spowiadać się publicznie. Przerywam mu, ale on dalej swoje: „Ojcze, powiem wszystko, — nic nie zostawię tam w środku“, dodaje, wskazując na serce.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Łusia, Anielka, Noelinka.

Są to trzy małe sierotki, wychowane przez zakonnice od Opatrzności Bożej w Ambatolampy na Madagaskarze. Piszą one do generalnej Kierowniczki Sodalicji św. Piotra Klawera z życzeniami na Nowy Rok.

Drogie nasze Dobrodziejki!

Cieszę się, że mogę napisać ten liścik od siebie i od moich dwóch sióstr: Anielki i Noelinki i życzyć Wam szczęśliwego i świętego roku. Proszę Boga, abyście żyły jeszcze długie lata ku szczęściu wszystkich Waszych dzieci malgaskich, a przedewszystkiem nas trzech, które jesteśmy waszemi córeczkami i kochamy Was wszystkie z całego serca.

Drogie Dobrodziejki, bardzo mi smutno, że jestem daleko od Was i że nie mogę Was uściskać w dzień Nowego Roku. Gdybym miała skrzydła, przyleciałabym do Was i uściskała w tym dniu. Ale niestety wielkie morze nas rozdziela. Ale posyłam mojego Anioła Stróża, aby mnie zastąpił i życzył Wam dobrego, szczęśliwego i świętego Roku.

Na Nowy Rok dzieci ofiarują zwykle rodzicom piękne bukiety. Ja nie mogę Wam posłać kwiatów, bo w drodzeby zwiędły. Bukiet, jaki ja Wam dać mogę, to wiązanka modlitw i ofiar, złożę je Bogu, a Bóg dobry Wam je odda. Mówię też Panu Jezusowi: Ty, któryś powiedział: Proście a otrzymacie, ja błagam Ciebie, błogosław naszym dobrodziejkom, które bardzo naszą trójkę kochają.

Chciałybyśmy Was zobaczyć i zabawić się z Wami w dzień Nowego Roku, ale nie można, bo jesteście daleko. Ale mamy nadzieję, że na-

bawimy się razem dużo w niebie, gdzie będzie pokój wieczny i życie wieczne.

Trzeba nam donieść, gdy będziecie chore lub zmęczone a my wtedy będziemy modlić się jeszcze więcej i więcej składać ofiar, bo my jesteśmy Waszemi córkami a dzieci modlą się za matkę. Módlcie się i Wy też za nas, nasze mamy białe, abyśmy były grzeczne, pobożne i posłuszne i mogły znaleźć się w niebie obok Was.

Nowego Roku, drogie mamy nasze! Będziemy modlić się za Was na Mszy św. o północy, abyście otrzymały wszystkie radości i pociechy, jakich pragniecie. Pan Jezus da Wam dużo, bo Wy dajecie wciąż nam biednym czarnym dzieciom pieniążki na ryż, suknie i lamba (przepaski na biodra).

Teraz kończę i rozstaję się z Wami, kochane nasze mamy Dobrodziejki, ale serca nasze Was nie opuszczą, one wciąż o Was myślą. Bywajcie zdrowe, drogie nasze Dobrodziejki, zostajemy Waszemi małemi córeczkami, które Was kochają bardzo i czule całują obie Wasze białe ręce takie miłosierne dla nas.

Łusia, Anielka, Noelinka.

Siostra Rozalina, przesyłając nam ten list, dodaje:

Wszystkie nasze dzieci komunikują codziennie od czasu swej pierwszej Komunji św., toteż łaska Boża działa w ich drogich duszyczkach. Codziennie jaśniej stwierdzamy, że nic nie zrobimy bez łaski. Rzucamy ziarna słowem i nauką, ale dopiero modlitwa sprawia, że przyjmują się i dojrzewają owoce dla nieba. Pewien staruszek, którego odwiedzałyśmy i pouczałyśmy dość długo, nie chciał przyjąć Chrztu ś-tego. W ostatnich dniach, czując, że traci siły, sam go za-

żądał wreszcie. Ojciec uwiadomiony poszedł go odwiedzić, zachęcał, aby się dobrze przysposobił i obiecał przyjść ochrzcić go w domu. „O nie, Ojcze — powiedział staruszek — wezmę kij lub przyjaciel mnie podeprze i przyjdę do kościoła“. Przyszedł istotnie, choć z wielkim trudem i stał się dzieckiem Boga i Kościoła, otrzymując imię: Józef. Nie wie teraz, jak ma wyrazić swoją radość i szczęście. Trapi się jedynie tem, że tak długo się opierał.

Jania — sześcio czy siedmioletnia dziewczynka, jest jeszcze zupełnie „nowa“ między towarzyszkami. Jedna z nich zapytała Janię: Gdy ci będzie smutno, czy wrócisz do swego domu?

O nie! — pomodlę się.

Ale jak ci będzie bardzo smutno bez mamy i będziesz płakać?

Wśród płaczu jeszcze goręcej będę się modlić.

Czy to niewzruszające?

Czarny fijołek.

Cztery dni z życia Siostry Klawery — zakonnicy murzynki.

DRAMAT w 4 AKTACH.

(Według danych dostarczonych przez Ks. Biskupa Augouard'a, wikarjusza apostolskiego.)

OSOBY:

Kaluka — młoda murzynka (Siostra Klawera).
Biskup misjonarz.
Zakonnik misjonarz.
Zakonnica biała — przełożona Sióstr Misjonarek.
Zakonnica murzynka.
Anioł.

AKT I.

Dzień pierwszej Komunji św.

Stacja misyjna. Prawie pusty pokój. Stół, krzesło — na stole nieco owoców i słodyczy.

SCENA I.

Matka Przełożona.

M. Przełożona (wchodząc do pokoju): Jakto? Kaluka jeszcze nie jadła śniadania a już południe blisko. Droga dziecina — przejęta radością w ten uroczysty dzień pierwszej Komunji św. cieszy się swoim Bogiem i pogrążona w dziękczynnej modlitwie zapomina o posiłku. Chyba nie stało jej się nic złego.

SCENA II.

M. Przełożona i Kaluka.

(M. Przełożona chce wyjść — w progu spotyka się z Kaluką, która wchodzi w sukience od pierwszej Komunji św.)

M. Przełożona: Długo modliłaś się, Kaluko. Siadaj teraz i zjedz cośkolwiek. Popatrz, jakie smaczne śniadanie ku uczczeniu tego uroczystego dnia. Chciałam właśnie iść po ciebie, bo długa twoja nieobecność zaczynała mnie już niepokoić. Obawiałam się, czy ci się coś złego nie stało...

Kaluka: O Matko! co za radosny dzień! Tak go wyglądałam, z takiem utęsknieniem liczyłam dni i godziny, dzielące mnie od tej szczęśliwej chwili, w której Pan Jezus nareszcie przyjdzie do mego serca! Myślałam dawno, żem już w raju. Dzień mojego Chrztu św. był piękny, ale teraz widzę, że dzień pierwszej Komunji św. jest jeszcze piękniejszy... (Rzuca się Przełożonej na szyję.)

---

*) Liga dzieci dla Afryki ma na celu zachęcenie katolickiej dziatwy do ofiar na rzecz biednych po-

M. Przełożona: Z całej duszy życzę ci, dziecko drogie, aby pamięć tej uroczystej chwili na zawsze żywa przetrwała w twem sercu. Wiesz, że kiedy cię przyprowadzono tu do nas, byłaś małą, biedną poganką, nie znałaś wcale Boga ani wielkich pociech, jakich źródłem jest nasza święta wiara. Wykupiliśmy cię za pieniądze, które zebrały i przysłały szlachetne dzieci białe *). Czy pamiętałaś o tem dzisiaj?

Kaluka: Tak, Matko, pamiętałam i bardzo prosiłam Pana Jezusa, aby za to wynagrodził te dobre dzieci z tych dalekich, nieznanych krajów i błogosławił im zawsze. Modliłam się też za tę dobrą panią, która mnie adoptowała *) i która, choć mnie wcale nie zna, co rok przysyła pieniądze na moje utrzymanie w Misji. Modliłam się też za ciebie, Matko, za Ojca misjonarza i za Księdza Biskupa i za wszystkich murzynów dużych i małych, aby wkrótce zostali dziećmi Boga — i także za wszystkich, wszystkich ludzi na całym świecie.

M. Przełożona: To dobrze, dziecko, że tak wszystkich poleciłaś Sercu Jezusowemu. Ale teraz trzeba pomyśleć też trochę o potrzebach ciała. Usiądź i spróbuj tych ciasteczek, które ci upieczono umyślnie na ten dzień uroczysty. (Kaluka siada, ale po chwili wstaje.)

Kaluka. Nie jestem głodna. Dziękuję Matce bardzo, bardzo za jej dobroć — tyle przysmaków!

---

gańskich dzieci. Młodzi członkowie Ligi dostępują wszystkich odpustów, udzielonych Sodalicji św. Piotra Klawera, oraz mają udział we Mszach św., Komunjach i modlitwach Misjonarzy, Sióstr misyjnych i nawróconych murzynów, wspieranych przez Sodalicję. Wkładka miesięczna członka Ligi dzieci wynosi 5 groszy.

*) Adoptować — przyjąć za własne dziecko.

M. Przełożona: Czy czujesz się niezdrowa? Tego się obawiałam...

Kaluka. Nie, Matko, bynajmniej, tylko nie mam zupełnie ochoty do jedzenia...

M. Przełożona: Nie można tak być upartą, zwłaszcza dzisiaj w takim dniu. Siadaj i jedz szybko.

Kaluka. W piersi czuję taki żar, serce mam pełne radości, radości ogromnej, że nie odczuwam żadnej potrzeby pokarmu. O proszę, pozwól mi, Matko, wrócić jeszcze do kościoła, w którym takiego szczęścia dostąpiłam dziś rano. Pan Jezus mnie woła — tak dobrze jest być blisko Niego, że nie chciałabym odchodzić od Niego nigdy.

M. Przełożona: A owoce i ciastka, które tu na stole czekają na ciebie...

Kaluka: Proszę, daj je Matko naszym najmłodszym w ochronie. Ja nic nie chcę, byleby tylko móc wrócić do stóp tego ołtarza, gdzie Pan Jezus przebywa we dnie i w nocy. Proszę, pozwól mi pójść...

M. Przełożona: Dobrze — idź dziecko drogie. Tak, dziś szczególnie Serce Jezusowe narozcież przed tobą otwarte... (Kaluka wychodzi.)

SCENA III.

M. Przełożona sama.

M. Przełożona: I poszła... naczczo — niczego nie tknęła. Zwykle słuchała odrazu — na pierwsze skinienie. Dziwne dziecko! Siostry nasze zdumiewają się nieraz jej postępowaniem. Co z niej wyrośnie, pytają. O Bóg jest dobry! Błogosławi naszym wysiłkom. Co to za radość widzieć cnoty chrześcijańskie zakwitające bujnie

w tych dzikich krajach! To naprawdę przedsionek niebieskich rozkoszy. Ach! gdybym miała na nowo wybierać sobie drogę życia, nie wahałabym się ani chwili i znowubym wybrała Afrykę i prace misyjne na Czarnym Lądzie...

Koniec aktu pierwszego.

To Ja... otwórz!

Gdy słyszymy, że ktoś puka, jak to zaraz jesteśmy gotowi zawołać: proszę! albo przynajmniej zajrzeć, kogo Bóg prowadzi! A im dostojniejszy gość, tem uprzejmiej roztwieramy przed nim drzwi. A popatrz-no tylko, dziewczątko drogie, kto to dziś tak cicho a tak uroczyście puka do drzwi serca twego? To Pan Jezus, Król królów, Pan nieba i ziemi. I czegoż pragnie ten Gość dostojny? Posłuchaj — niech Sam powie: „Droga duszo, czy nie otwierałem ci zawsze natychmiast, gdy kołatałaś do Mego Serca? Gdy modliłaś się za twych drogich rodziców, za rodzeństwo, za siebie w tylu, tylu przeróżnych sprawach, czy nie wysłuchiwałem twych próśb? A dziś — widzisz — Ja przychodzę i pukam do twojego serduszka. Czy zamknie się przede Mną to serce, które Sam stworzyłem, czy też spełni, o co proszę?“ „Czegoż chcesz ode mnie, Jezu mój, dlaczego jesteś dziś tak poważny i uroczysty?“ — pyta dusza w zafrasowaniu. A Jezus na to słodko: Dlatego, że pragnę, abyś Mi dała coś wielkiego, coś przedziwnego, coś co niebo i ziemię zdumiewa. Ja — B ó g t w ó j —

pragnę, byś mi dała serce twe całe i niepodzielne. Chcę ciebie na oblubienicę Swoją, abyś przy Sercu Mem trwała całe życie, byś Mi pomagała zyskiwać dla nieba nieśmiertelne dusze. A za to dam tobie wiele więcej: tu na ziemi pokój rajski przy Sercu Mojem a w niebie szczęśliwość Barankowej Oblubienicy". — I dusza zdumiewa się i milczy... I znowu słychać pukanie. — najprzód nieśmiałe — trwożne — potem coraz mocniejsze i natarczywsze — tak jak bywa, gdy niecierpliwe dzieci dobijają się do drzwi. A dusza patrzy, patrzy — a to istotnie mnóstwo drobnych czarnych rączek puka i kołacze do drzwi jej serca. I coraz głośniej i coraz śmielej wołają murzyniątka: „Pomóż nam, pomóż nam. Chcemy do Jezusa, chcemy z Nim być w czasie i we wieczności. O! otwórz serce twoje, ukochaj nas i zaprowadź do Niego". I wołanie ich przechodzi w szloch i płacz, jak gdy dzieci płaczą za matką...



To Ja... otwórz!

Duszo dziewczęca! czy słyszysz pukanie Jezusa i wołanie murzyniątek? Chodzi o szczęście twego życia i o ocalenie tysięcy dusz, chodzi — co najważniejsze — o królowanie Jezusa Chrystusa w sercach biednych pogan! Nie zwlekaj więc,

tylko z wszystkiemi twemi zdolnościami i umiejętnościami, z całą mocą miłującego serca chodź na służbę do Jezusa! Poproś o przyjęcie do Sodalicji św. Piotra Klawera, której członkowie: misjonarki-pomocnice — wspierają zdaleka misjonarzy w Afryce. Jeżeli posiadasz znajomość obcych języków, biegłość w pracach rachunkowych, korespondencji, pisaniu na maszynie i innych pracach biurowych — wszystko to możesz bezpośrednio obrócić na chwałę Bożą w Sodalicji św. Piotra Klawera. Jeżeli znasz się na pracy koło domu, na roli, w ogrodzie i t. p. i to przyda się w Sodalicji. Wszyscy tu ochotnem sercem pracują dla misyj, prowadząc wspólnie skupione i Bogu całkowicie oddane życie.

Zdrowe i zdolne panienki przyjmuje Sodalicja św. Piotra Klawera już z 15-tym rokiem życia. O bliższe szczegóły i warunki przyjęcia zwracać się należy do Rzymu. Adres: Generalna Kierowniczka Sodalicji św. Piotra Klawera, Rzym (23), via dell'Olmata 16.

W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

ODPUST ZUPEŁNY,

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji świętego Piotra Klawera, a więc i członkowie „Ligi dzieci dla Afryki".

6 stycznia w dzień św. Trzech Króli.
2 lutego w dzień Matki Boskiej Gromnicznej.

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 12.

1. Joachim
2. Urundi
3. Schizmatyk
4. Tokjo
5. Y — Ł
6. Normandja
7. Dżokej
8. Elżbieto!
9. Jankiel
10. Azjaci
11. Cerkiew
12. Obrzedni
13. Bakalje
14. Inżynier
15. Synai.

Justyn de Jacobis.
Mikołaj Oliwieri.

Łamigłówka.

(Ułożył R. Russe)

Litery powyższych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą nazwisko wielkiego historyka Polski.

×	1. spółgłoska,
× × ×	2. część ciała u zwierzęcia,
× × × ×	3. jeździec w konnicy,
× × × × ×	4. inaczej duży dom,
× × × ×	5. jest w każdem prawie mieszkaniu,
× × ×	6. potrzebne w każdej kuchni,
×	7. spółgłoska.

(Rozwiązanie w następnym numerze)

Nakładem Sodalicji Klawerjańskiej.

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie,
pod zarządem Leopolda Wójcika.

siewiczowa 5.— i córka 3.—; N. N. 10.—; Prauzińska 5.—; Dywelski 5.—; Bogdan i Jurek Ledworowscy 3.50; Musiałowa 10.—; Skałecka 4.—; W. Kapuścińska — poleca się M. T. Ledóchowskiej — 5.—; Pronobisówna ze Swarzewa od dzieci przystępujących do I. Komunji św. 13.80; Ks. Arendzikowski od dzieci szkolnych z Dobrzynia 20.40; z drobnych ofiar 188.78.

„Liga dzieci dla Afryki“: Ks. M. Dobija 6.—; F. Kurdzielowa 9.23; Ciesielska, Mieścisko 10.—; Handau 37.10; z drobnych ofiar 79.90.

Dzieci z parafji Czernocin złożyły na wykup murzynka im.: „Jan Kanty“ 60.— złp.

Jak mogą wszystkie dzieci pomagać misjom?

Zbierając skrzętnie przedmioty, które inni z pogardą odrzucają, jak to **zużyte znaczki pocztowe, zapisane pocztówki** (widokówki), **stanjolę** (papier srebrny), **sznurki** i t. d., by je następnie przesłać Sodalicji św. Piotra Klawera, która to wszystko przyjmuje z prawdziwą wdzięcznością. Pieniądze za sprzedane te przedmioty przesyła następnie Sodalicja katolickim misjom w Afryce, które tak bardzo potrzebują naszego wsparcia.

Kochany Murzynku!

Po raz pierwszy ośmielam się pisać do kochanego „Murzynka“. Od roku abonuję pojedyńcze książeczki. Bardzo mi się one podobają, ponieważ z tego pisemka dowiedziałam się różnych rzeczy, które mię bardzo zaciekawiły. Co miesiąc przynoszę sobie z koleżanką „Murzynka“ od Ks. J. Nowińskiego. Dostałam także kalendarzyk misyjny. Bardzo mi się podobał. Bardzo mię to zasmuciło, że murzynki muszą cierpieć taką niedolę.

Pozdrawiam kochanego „Murzynka“

z uniżeniem

Marja M., uczennica kl. I. Szkoły Wydziałowej.

Przypominamy

tym wszystkim, którzy jeszcze nie opłacili prenumeraty „Murzynka" za rok 1929, by ją co rychlej uregulowali, dołączając jednocześnie opłatę na rok 1930, za co już naprzód w imieniu misyj serdecznie dziękujemy.

Redakcja.

Kto jeno może,
Niech w każdej porze
Misje wspomaga szczerze,
Bo z rąk wielkiego
Stwórcy naszego
Nagrodę za to odbierze.

J. M. Ch.